Pojedynczy numer 30 gr.

Rok V. Lipiec—Sierpień 1930 r. Nr. 7-8.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnianiom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LISKÓW — koło Kalisza
poczta, telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

CZEŚĆ IM!

Od lat dziesięciu rozproszeni po całej Polsce, nie mając bliższych wiadomości o sobie' oczekiwaliśmy tego zjazdu z wielką niecierpliwością, aby móc zobaczyć się i zacisnąć lepiej te węzły miłości braterskiej i rodzicielskiej. Nadszedł ten drogi dzień, zdawna oczekiwany, w którym mogliśmy się zobaczyć i napawać wspólną radością. Każde z nas jechało z wielkim zapałem i nieograniczoną radością. Widać było, że dawna miłość rodzinna, wpajana przez naszych wychowawców i opiekunów, nie uległa rozbiciu. Po tylu latach niewidzenia się, witaliśmy się z wielką serdecznością, z oczyma przepełnionemi łzami radości. Przy wjeździe do Liskowa widniał napis: „Serdecznie witamy". I prawda, byliśmy serdecznie witani przez naszych przełożonych, koleżanki i kolegów. Jak miło nam było w Liskowie, w tym gniazdku, z któregośmy przed laty, jak młode ptaszęta czując się na siłach życiowych, wyfrunęli każde w inny kraniec Polski.

Widzieliśmy, że wysiłki naszych opiekunów połączone ze zjazdem były duże; nie szczędzili swej pracy, swych mozołów, aby nam uprzyjemnić chwilę pobytu w Liskowie, to też jesteśmy im za to bardzo wdzięczni i pamięć o naszych Opiekunach, a szczególnie o naszym Najukochańszym Ojcu Księdzu Prałacie i naszych kochanych Siostrach, które nas otaczały miłością matczyną, nigdy nie zaginie. Czujemy się dumni, że wychował nas Zakład w Liskowie, gdzie od wczesnej młodości zwracano wielką uwagę na nasze postępowanie, kształcono nasze charaktery drogą właściwą. Teraz w życiu, spotykając się z przeszkodami, śmiało możemy twierdzić, że zwyciężymy, bo mamy dobre podłoże.

Czas w Liskowie zleciał nam bardzo wesoło, gdzie czuliśmy się jak jedna rodzina.

Z przyjemnością wspominaliśmy teraz chwilę, kiedy byliśmy jeszcze dziećmi. Przypomnieliśmy sobie różne przejścia z lat dziecięcych, widzieliśmy te miejsca, gdzie nasze drobne stopy dziecięce chodziły i z żalem, a zarazem z radością wspominaliśmy je. Najgorsze były chwile rozstania! Myśl że za parę godzin rozjedziemy się i opuścimy znów ten drogi dla nas Lisków, wycisnęła niejednemu łzę z oka. Nadeszła chwila odjazdu, a znią pełno wspomnień i wrażeń... Dzięki Naszemu Kochanemu Ojcu Prałatowi i Przewielebnym Siostrom, którzy zastępują nam ojca i matkę na ziemi mieliśmy tę przyjemność. Żałujemy bardzo, że nie doznalį jej nasze koleżanki i koledzy, którzy z różnych powodów na zjazd nie przyjechali. Ale od nich i od siebie składamy serdeczną podziękę tym, którzy nas przygarnęli jak dzieci lub starsze rodzeństwo.

Cześć im za pracę, trud i poświęcenie nad nami!!!

Cesiek Z.

Szczęście w życiu zależy od Ciebie.

Bardzo często można spotkać w życiu proste, lecz urocze i tą uroczością pociągające obrazki. Tu, w cieniu drzew na ławce lub krzesełku, siedzi w głębokiej zadumie dziewica czy młodzieniec. Postacie ich spokojne, bez ruchu — zda się pozbawione życia. Ale świeżość twarzy, jakiś nadziemski uśmiech, radość lub smutek, wszystko to mówi, że osoby te żyją. Gdzieindziej znowu staruszka, lub starzec z głową, pokrytą siwizną, a przy nich pieszczotliwe wnuczęta. Staruszek opowiada coś żywo, z radością. Dzieci słuchają dziadzia jak wyroczni — proroka. Od radości i podziwu usta ich półotwarte, a oddech ledwie dostrzegalny. Wszystko to obrazki miłe, pociągające. Pociągające, bo od nich wionie szczęściem. A to szczęście jest zrodzone wspomnieniem lat sielskich, anielskich, odtworzeniem kraju lat dziecińśtwa i młodości. Ach, jakże chciałoby się wyczuć wtedy ten szczęśliwy uśmiech i na własnej twarzy, jakże się pożąda tej szczerej w innych radości, jakże wzdycha się za tym spokojem, który maluje się w całej postaci i każdem poruszeniu widzianych osób!

Ale czy to dla nas młodych i dla tych wszystkich, którym pozostaje jeszcze trochę czasu, jest niedostępne? My wszyscy możemy dojść do tych, wspomnień, które będą wywoływały na naszych ustach uśmiech, a radość w sercu. To od nas zależy. Tak, szczęście, które nam dają wesołe wspomnienia, od nas zależy. Musimy tylko tak od dziś (pewnie, że nie od jutra amerykańskiego) ułożyć nasze życie, aby po niem pozostały tylko miłe wspomnienia.

Dlatego musimy pamiętać o wielkiej wrażliwości naszej duszy, zwłaszcza duszy dziecięcej czy młodzieńczej. Dusza taka podobna jest do bardzo czułej kliszy fotograficznej, na której nawet drobny szczegół pozostawia swój ślad. Ten ślad zostaje utrwalony. Tak samo jest z naszą duszą. Na niej też wszystko pozostawia swój ślad, więcej lub mniej wyraźny. Ta jednak zachodzi różnica między kliszą fotograficzną i naszą duszą, że na duszy wszystkie szczegóły zła fizycznego i moralnego mocniej się zarysowują i są trwalsze. Każde nieszczęście, każda boleść, wszelka sprzeczność naszego życia z prawem Bożem czy ludzkiem odznacza się w sposób trudno usuwalny na naszej duszy. Stąd też człowiek zapomni nawet to, że w dzieciństwie miał dobre zdrowie, że się cieszył pieszczotami rodziców, że miał dobre jedzenie, mieszkanie czy ubranie, że biegał po ładnie urządzonych pokojach, nawet... że żył uczciwie, ale zła wszelkiego rodzaju zapomnieć nie może. Owszem, wspomnienie większego cierpienia, jakiegoś bolesnego wypadku, doznanej krzywdy, większych upadków moralnych, złego życia — może być tylko złagodzone zmianą życia, ale usunąć się nie da i będzie nam towarzyszyło do ostatnich dni naszej pielgrzymki życiowej. I pod wpływem tego wspomnienia człowiek nie może sobie darować np. tego, że miał zdolności, a nie użył ich do zdobycia potrzebnej wiedzy i z bolesnym wyrzutem powtarza: straciłem cenny skarb złożony w me serce przez Stwórcę. Człowiek taki nie może nigdy zapomnieć, że własnowolnie stracił zdrowie i powtarza z jękiem: gdzie ja miałem rozum!!! A to, że młodość jego wypełniona jest rozmaitemi grzechami, nie pozwala mu zaznać chwili spokoju i wszędzie go prześladuje, jak osławiona zmora. I na myśl o tem wszystkiem z ust wyrywa się straszne nieraz: straciłem młodość, zakopałem zdolności, zmarnowałem czas, roztrwoniłem cenne siły — wszystko straciłem — o ja, nieszczęśliwy! Pod ciężarem tych wspomnień człowiek często się wprost ugina, ale czasem też i złamany zostaje. Litość rodzi się w sercu, gdy się patrzy na takiego nieszczęśliwca. A cóż nieszczęśliwiec na to? On, jak i ci, co na niego patrzą dochodzą do takiego wniosku, że woleliby nic nie mieć, byleby tylko w ich świadomości zajaśniała myśl iż ich dzieciństwo i młodość były godne chwały.

Otóż myśl taka w wieczornej godzinie dnia czy życia Twego zajaśnieje, jeżeli w tem życiu nie będzie złej woli, jeżeli nawet znajdzie się jakieś zło, ale nieświadome lub niedobrowolne. Jeżeli będziesz sobie mógł powiedzieć, że zrobiłeś wszystko, co mogłeś, aby wypełnić to, czego chce od Ciebie Bóg, dobre sumienie, głos Twych kochanych rodziców i kochających Cię przełożonych, wtedy jakaś posępność nie znajdzie miejsca na Twem czole, wtedy będziesz szczęśliwy pomimo niedostatku, jakiegoś nawet kalectwa, braku uznania ze strony ludzi i t. d. I co mówię, to nie urojenie. Codzienne życie dowodzi tego bardzo dobrze. Czyż bowiem nie spotyka się ludzi, którzy nie mają dachu nad głową, porządnego ubrania na sobie, kawałka chleba do ust, pozbawieni są zdrowia, przez złość ludzką utracili dobre imię, a jednak uśmiech szczęścia widnieje na ich twarzy? Bardzo często można to spotkać. Dlaczego? — Bo oni zawsze mogą sobie powiedzieć: co mogłem, zrobiłem, dnia mojej młodości nie straciłem.

Tak, jedynym, powiedziałbym wysiłkiem nas młodych powinno być s t a r a n i e o to, aby nie stracić młodości — nie stracić jej w bezczynności i złem życiu.

A czy to możliwe? — Napewno!

Trzeba tylko słuchać; spełniać to, czego chcą od nas Bóg, rodzice, dobrzy przełożeni, wychowawcy i nauczyciele. Jeżeli będziemy posłuszni, wtedy odpowiedzialność za nasze życie spadnie na tych, którzy nam rozkazują. Jeżeli będziemy posłuszni, to chociażbyśmy nawet zrobili coś złego, nie będzie to zło świadome i dobrowolne — za nie nie ściągniemy na siebie odpowiedzialności i kary — to nam da szczęście.

A zatem: chcesz być szczęśliwy? Staraj się o świetlaną, dobrą młodość. Chcesz, aby młodość Twoja była świetlana — bądź posłuszny!

To wszystko od Ciebie zależy—przeto i szczęście w życiu zależy od Ciebie.

Ks. Fr. Jaworski.

Obchód Dziesięciolecia „Sierocińca" w Liskowie.

W piękny letni dzień wsiadamy do samochodu, by udać się na uroczystości, związane z dziesięcioleciem istnienia „Sierocińca".

Jedziemy

Szybko mijamy ulice miasta i wyjeżdżamy na szosę.

Nad nami lazurowe niebo, przed nami gładka

szosa, po bokach łany szumiące zbóż, kołysane łagodnie wiatrem, z których bije słodka woń chlebowa.

Mijamy wioski, domki przydrożne obielone, białe, schludne, z lubością ogarniając piękną okolicę rozradowanym wzrokiem.

Im bliżej Liskowa, tem większy ruch: to samochody, to bryczki, to powozy ziemiaństwa — wszystko do Liskowa — młodzież szkolna, przysposobienie wojskowe — maszerują składnie, zuchowato spoglądają na nas.

— Wjeżdżamy do wsi; ruch jak na odpuście; uderza nas transparent z napisem „Witajcie mili goście", co krok to serdeczne powitania, przesyłanie sobie pozdrowień, i „walimy" prosto na plebanję.

mnie ukryty w konfesjonale modli się, jakby chciał ukryć się przed oczami ludzi.

* * *

Po nabożeństwie wysypują się wszyscy uczestnicy i udają się do szkoły, poczem po paru minutach zwiedzania idą wszyscy do „Sierocińca".

Wiele człek widział uroczystości, ale nie takich jak ta...

Najpierw wita ten „drobiazg" ledwie odrosły od ziemi, a więc mały Józio — czterolatek — potem starsi deklamują, a między innemi przemawia wychowanek zakładu, obecnie nauczyciel w Błaszkach p. Sielicki.

— Śmiało, bez tremy, wypowiada piękne, a jakże prawdziwe, jakże bijące mocą słowa: o pracy niezmorzonej, o poświęceniu Tego, który stworzył to, co podziwia Polska, co podziwiają obcy, czem się szczycimy — Lisków!



Na plebanji pierwszą osobą spotkaną jest Drogi i Przezacny Ks. Prałat, który prosi nas do wnętrza; „ogarnąwszy" się trochę, wchodzimy do salonu. Tam znajdujemy już p. Starostę Potockiego, Starostę Borysławskiego z Turku, radcę Kowerskiego p. prezesową Radwanową oraz p. Radwana senjora, majora Stebnowskiego. Przybywają: porucznik Otwinowski, Dr. Fisz, Komisarz Kasy Chorych Buczkowski, przedstawiciel Wojew. p. Przedpełski, przedstawiciel Magistratu Łodzi, Naczelnik Wisławski, z ziemiaństwa p. Jałowiecki — pozatem p. Insp. szkolny Robak, Insp. pracy p. Drecki, podpor. Łabsz i wielu innych; z prasy ja i p. Mieczysław Kraucki z „ABC".

Udajemy się po krótkim odpoczynku do kościoła na nabożeństwo, które rozpoczynało uroczystości obchodowe, celebrowane przez ks. dziekana Lidtke w asystencji ks. Jaworskiego.

Słowo Boże głosił ks. Dr. Niewęgłowski, pienia religijne wykonał chór wychowanków pod dyrekcją wychowawcy zakładu p. Durdy, grała orkiestra zakładu.

W prezbiterjum kościelnem, zajęli miejsce zaproszeni goście, dalej dziatwa zakładu, Straż ogniowa, miejscowe organizacje sportowe, pozatem... łan głów.

Msza św. W czasie podniesienia uroczysta cisza zalega kościół, tylko słychać dźwięk dzwonka srebrzysty; na wszystkich twarzach widać skupienie i radość zarazem i wdzięczność, dla tego, który skro-

„Są podobno zwyczaje w innych krajach — mówi p. Sielicki — że ojcom, którzy wychowują dużą rodzinę, dają ordery i medale; ileż tedy medali, ile orderów trzeba, by dać Tobie Ojcze i Wychowawco, Któryś nas wychował i darzyłeś miłością i zastąpiłeś nam tych, których nigdy już nie będziemy mieli — rodziców"? —

Ten młody człowiek powiedział wielką prawdę, którą wszyscyśmy czuli.

Po kilku jeszcze przemówieniach wychowanków zakładu, w których brzmiała jednakowa nuta serdecznego przywiązania, do twórcy „Sierocińca", ks. prałata **Blizińskiego,** zwiedzono części przyległe zakładu.

Cóż opisywać dużo! — można powiedzieć tylko dewizę wypisaną na sali Domu Ludowego w Liskowie: „Nie cudem a trudem" i t. d. trudem twardym, codziennym, człowieka żelaznej energji, jakim jest ks. prałat Bliziński, powstał i istnieje zakład, który wychowuje i daje ciepło rodzinnego ogniska tym co je stracili. Zakład imponujący! Powstał przed dziesięciu laty jako zakład prowizoryczny, przekształcił się w instytucję stałą z pięknym rezultatem, którem są owi wychowańcy, co wyszli z gniazda sierocego, zarabiać na chleb.

Dotychczas 38 chłopców, 57 dziewcząt objęło samodzielne stanowiska, w tem nauczyciele i nauczycielki, freblanki, rolnicy, oficjaliści w majątkach, instruktorzy, rzemieślnicy, a niektórzy są w wojsku — wogóle widać różnorodność przygotowania fachowego.

Fundacja posiada 7 i pół morgi ziemi ofiarowanej przez zacnych parafjan 51 i pół morgi ziemi drenowanej, kupionej, 11 morgów torfu, 60 morgów zagajnika ofiarowanego przez ks. Blizińskiego, gdzie jest letnisko, 7 budynków gospodarskich, 8 budynków mieszkalnych. Suma szacunkowa majątku 500 tysięcy złotych.

Przy zakładzie jest wzorowo urządzony szpital na 30 łóżek, bibljoteka; chłopcy mieszkają w jednym, dziewczęta w drugim budynku, stołują się razem. Korzystając z nauki w szkołach i wszystkich zasobów zakładu, wysyłani są również, w razie potrzeby, do miejscowości kuracyjnych.

* * *

Po pierwszej części uroczystości — przyjęcie w Sierocińcu, w czasie którego przemówienia wygłosili: ks. prałat Bliziński, radca Kowerski — reprezentant P. Ministra Pracy, p. Starosta Borysławski, prezes Radwan, prezes Jałowiecki, p. Miklas, siostra Salomeja.

Pod koniec obiadu odczytano 16 telegramów i kilkanaście listów. Jako Polacy Katolicy na pierwszem miejscu umieszczamy „Życzenia i błogosławieństwo Sierocińcowi i jego Kierownikom" przysłane przez ks. B-pa Kar. Radońskiego. A dalej:

1) „Przesyłam najlepsze życzenia pomyślnego rozwoju, pożytecznej placówki"

Sławoj Składkowski Minister.

2) „Nie mogąc osobiście przybyć, przesyłam najserdeczniejsze życzenia" Minister Prystor.

3) „Z okazji Dziesięciolecia istnienia Sierocińca, zasyłam serdeczne życzenia"

Gen. Dr Stefan Hubicki Wice Minister Pracy i Opieki Społecznej.

4) „Żałując, że nie mogę przybyć osobiście na uroczystość dziesięciolecia Zakładu, przesyłam najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy"

Szubartowicz Dyrektor Dep. Pr. i Op. Społ.

5) „Najserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju"

Adamowie Pawlikowscy
Dyrektor Banku Gosp. Kraj.

6) „Nie mogąc wziąć osobiście udziału w dzisiejszej uroczystości, przesyłam najlepsze życzenia dalszego rozwoju dla Sierocińca i wyrazy najgłębszego szacunku dla Czcig. Księdza Kuratora"

Rachwał
Dyrektor Państw. Banku Rolnego.

7) „Jako długoletni świadek obywatelskiej, niezmordowanej, prawdziwie chrześcijańskiej działalności Ks. Prałata, pozwalam sobie przyłączyć mój głos do całej Polski w dniu 10-lecia istnienia Sierocińca św. Wacława w Liskowie i życzyć dalszej wydatnej i owocnej pracy"

Michałowicz Rektor Uniw. Warsz.

8) „Nie mogąc uczestniczyć osobiście w podniosłej uroczystości, spieszę złożyć Hołd wielkiej, a tak owocnej pracy społecznej, nacechowanej głęboką miłością kraju i ludzkości. Niechaj, zdrowie i siły pozwolą drogiemu Ks. Prałatowi prowadzić szczytną pracę długie lata"

Wieniawski Antoni.

9) „Czcigodnemu Opiekunowi Sierot gorące życzenia dalszej owocnej pracy przesyłają"

Krakowski Bronisław
Naczeln. Wydz. Opieki Społ.
i Szenajch prof. Uniw. Warsz.

10) „Czcigodnemu Twórcy Liskowa przesyłamy najszczersze wyrazy uznania, oraz życzenia dalszej owocnej pracy"

Olchowicz Konrad
i Cempiński, redakt. „Kurjera Warsz.".

11) „W dniu uroczystości 10-lecia jako pierwszy Komisarz Jura, posyłam wraz z żoną serdeczne życzenia"

Korab-Chrzanowski Mieczysław.

12) „Zmuszony wyjechać do Warszawy, nie mogę, niestety, przybyć do Liskowa. Dziękuję za zaproszenie. W dniu jutrzejszej uroczystości przesyłam najserdeczniejsze życzenia"

Wyganowski Stan.
Prezes Okręg. Tow. Rolniczego.

13) „Pożytecznej instytucji, niestrudzonemu Księdzu Kuratorowi, ofiarnym Pracownikom serdeczne życzenia przesyłają"

Łukaszowie Wolscy.

Prócz tego nadesłali życzenia: Gen. Brygady Tokarzewski, Senator L. Pułaski, Ks. Jan. Roztworowski, Ks. Szczęsny Starkiewicz, Kazimierz Szmidt, Prezydent m. Piotrkowa i inni.

W miłym nastroju spędzono czas, aby później udać się na zwiedzenie zakładu, który imponuje: wzorowem urządzeniem, dobrem rozplanowaniem i co najważniejsze — ciepło rodzinne, serdeczność, bije z każdego zakątka.

Naprzykład może zaimponować wystawa prac uczniów; rzucają się w oczy dwie grupy „Orka" i „Kowal" rzeźby w drzewie—jak mi mówiono praca jednego z uczniów.

Rzut oka na warsztaty stolarskie, elektrownię, szpital, kilka serdecznych słów z siostrami Służebniczkami, kilka miłych rozmówek z „najukochańszymi" maleństwami i... na boisko, gdzie odbyły się popisy młodzieży zakładu, sprawnie wykonane.

Z boiska do Domu Ludowego na akademję, na którą przybywają: ks. kan. Janowski i ks. pref. J. Biniewicz z Kalisza. W czasie akademji przemówienia wygłosili wychowańcy: Kochanowska Helena — nauczycielka, Samosiuk Jan — nauczyciel, a wprost zachwyciły wszystkich popisy dzieci.

Raut w miłym nastroju w salach szkoły zaw. żeńskiej zakończył uroczystość, z której się wyjeżdżało z żalem, ale pokrzepiony na duszy i na sercu.

Bo żywie w nas duch, żywie w nas siła, a tylko trzeba umieć ją wydobyć, jak to umiał uczynić ks prałat Bliziński, który z zapadłej wsi, zrobił ośrodek kultury, podziwiany przez wszystkich.

Niechże Ci Przezacny Kapłanie Opatrzność sekunduje!

Niechże Cię jaknajdłużej trzyma w zdrowiu, na pożytek Polski, a na pohybel złu, ciemnocie, zacofaniu, lenistwu!

A Wy Kochani Wychowańcy pamiętajcie!

„Nie jest sierotą żadne z Was
Choć niema ojca matki!
Bo Ojcem mu jest Niebios Pan,
A matką Ziemia Miła,
Która go chlebem swoich pól,
Jak mlekiem wykarmiła".

W. Karczewski.

Wiadomości o kościele w Strzałkowie.

Położona dawniej wśród łąk i lasów wieś **Strzałków** (u Łaskiego Strzałkowo) nazwę swą wywodzi zapewne od wyrazu strzała; leży dziś w gminie Strzałków, pow. Kaliskiego, Województwa Łódzkiego. Dawniej należał do parafji liskowskiej. Ze wzmianek o dziesięcinach z pól i łąk oddawanych proboszczowi w Liskowie wynika, że Strzałków istniał wiele lat przed 16 wiekiem[1]).

Pierwszy kościół w Strzałkowie wybudował Stanisław Zaremba, dziedzic Małgowa, w roku 1604[2]) i tenże probostwo erygował. W roku 1727 tak na-



zwany kościół filjalny w Strzałkowie Ks. Jan Brański proboszcz liskowski odbudował. Z opisu wizyty ks. B-pa Kraszkowskiego widać, że kościół był pokryty gontem, wieżyczka na kościele blachą, nie było prawie podłogi, podniebienie niezgorsze, ławek i okien(!?) nie było. Najświętszy Sakrament przechowywał się w drewnianem pomalowanem tabernakulum. Kościół jest wtedy pod wezwaniem Najśw. Marji Panny[3]).

W roku 1751 dziedzic strzałkowski Władysław Zaremba miejsce święte na nowo ogrodził i sprawił monstrancję w r. 1754 do dziś używaną. Staraniem księdza Mikołaja Dębińskiego, proboszcza liskowskiego, wybudowano w 1751 r. dzwonnicę na przeciw wielkich drzwi, dach znowu świeżo poprawiono, ławek dotąd jeszcze nie było i wyraźnie zaznacza się, że niema chrzcielnicy (widocznie powinna być).

Opis z tego czasu wzmiankuje, że wielki ołtarz dawnej budowy, rzeźbiony i pozłacany posiadał już wtedy **cudowny obraz** Najśw. Maryi Panny Wniebowziętej, mensa zrobiona z cegieł, ma cały portatyl konsekrowany, na ołtarzu 4 cynkowe lichtarze i tyleż drewnianych; po bokach kościoła były 2 ołtarze murowane: w jednym obraz Św. Jana Chrzciciela, a na drugim (zapewne) Św. Ignacego Męczennika[4]).

Z niewyszczególnionego bliżej powodu kościół dotknęła straszna klęska **pożaru**; wypada, że to nieszczęście miało miejsce między rokiem 1751 a 1754. Uratowano szczęśliwie obraz cudowny. Wkrótce, bo w r. 1754 dziedzic Ignacy Zaremba wybudował **nowy kościół**, dotąd istniejący;[2]) użyto nań doborowego drzewa, jak to widać na poddaszu i przy szerokich jednolitych gzymsach pod okapem.

Kiedy fundusze na utrzymanie kościoła znacznie się uszczupliły, wtedy w roku 1777 kościół został **afiljowany** do parafji liskowskiej z obowiązkiem, że nabożeństwo będzie się odprawiać co święto i co drugą niedzielę Msza św.[2])

Do połowy 19 wieku kościół utrzymany był dobrze, później corazbardziej potrzebował naprawy, aż w roku 1882 proboszcz liskowski ks. Hieronim Romanowicz kazał świątynię **olejno pomalować** na deseń imitacji błękitnych tafli marmurowych z odcieniem różowem; robotę wykonał malarz Thime z Turku za sumę 300 rubli, pokwitowania wskazują, że robota trwała od 11 września do listopada

Przy ogólnej naprawie usunięto ołtarz św. Ignacego Męczennika, stojący między drzwiami przy południowej ścianie kościoła[5]), powodem tego miały być szczupłe fundusze, niewystarczające na odnowienie jeszcze tego ołtarza, może chodziło też o powiększenie miejsca nierozległej zresztą świątyni.

Do dwóch bocznych ołtarzy w r. 1884 ks. probosz Romanowicz sprawił artystyczne piękne **obrazy** św. św. Józefa, Antoniego, Jana Chrz. i Benona, malowane na płótnie przez Bartelmana z Kalisza, za sumę ogółem 65 rubli. Wtedy też odświeżono obraz w wielkim ołtarzu Najśw. Maryi Panny, nie zatracając dawnego charakteru wyglądu. W tymże roku złotnik Edward Romanowicz pozłocił 3 ołtarze, chór z organami, ambonę i feretron, za sumę 950 rubli. Okna dano całkowicie nowe, usunięto stare, z gęstszymi ramami i zzieleniałemi szybkami. Cały kościół wewnątrz robił miłe przyciągające wrażenie przez harmonijnie wyrzeźbione w stylu barokowym ołtarze, zwłaszcza piękne ugrupowanie Boga Ojca i Aniołów w wielkim ołtarzu. Błękit utrzymany w całym ozdobieniu świątyni, czyniłby większe jeszcze wrażenie, gdyby tę barwę zatrzymano przy filanterjach, ławkach, konfesjonałach, jak było dawniej.

Cały kościół zewnątrz został wtedy **oszalowany** deskami i wzmocniony żelaznymi zworami, dach pokryto nowymi gontami i przy wejściu dobudowano **kruchtę**, zrąb jej zbudowany jest z drzewa jednego wielkiego świerku. Roboty restauracyjne przy kościele ukończono w 1885 r. Dość obszerny i nastrojony **organ** na chórze z czasem bardzo był zniszczony, aż w roku 1903 ówczesny ks. probosz W. Bliziński doprowadził ten instrument do stanu nadającego się do użytku przy nabożeństwie, ale i temu małemu

[1]) Liber Beneficiorum De Lasco Gniezno 1881.
[2]) Inwentarz z r. 1852 czyniony przez dziedzica Ignacego Zarembę z Małgowa na podstawie opisu uczynionego przez ks. proboszcza kanonika Krupińskiego (1714?)
[3]) Wizyta B-ka Kraszkowskiego 1729 par. Lisków.
[4]) Inwentarz par. Lisków z roku 1751.
[5]) Dziś ten ołtarz znajduje się na loży

organowi okupanci nie darowali podczas wojny 1918 roku, lecz zabrali największe piszczałki frontowe, które nie łatwo mogą być zastąpione przez nowe.

Zakrystja w roku 1751 była w połowie murowana w połowie drewniana, później po pożarze zbudowana od północnej strony jest cała drewniana, a nad nią znajduje się **loża** przeznaczona dla kolatora kościoła i jego rodziny, miała osobne wejście po schodach prowadzących od zewnątrz, które z czasem zostało usunięte, a przy otworze u góry urządza się corocznie na przygotowanych ku temu żelaznych prętach **ambonę** dla kaznodziei, przy ludnym odpuście Najw. Panny Zielniej.

Stara dzwonnica już przy wystawieniu jej w roku 1751 posiadała większy dzwon, gdy na wierzyczce na kościele był drugi, trzeci przy zakrystji, czwarty przy ołtarzu. Dzisiejszy większy dzwon ma taki napis: „Dzwon ten zbudowany z ofiar gospodarzy Strzałkowa staraniem ks. Hieronima" (Romanowicza), niżej czytamy: „Pod Twoją obronę uciekamy się" nadto odbity wizerunek Chrztu Pana Jezusa, budował go Richter z Warszawy, dźwięk ma harmonijny i czysty. Ocalał on w czasie wojny przez to, że został schowany pod podłogą w kościele obok ołtarza św. Józefa, a dla zatarcia śladów na jego miejsce powieszono wtedy mały dzwonek dworski, dany przez p. Józefa Albina. Drugi mały dzwon pochodzi z roku 1681, u dołu ma ulane wezwanie świętych imion: Jesus Maria Joseph.

Do zabytkowych **naczyń świętych** należy monstrancja. Kiedy o dawnej miedzianej, posrebrzanej monstracji, wymienionej w 1751 r. nic się nie mówi po pożarze, możliwą jest rzeczą, że się wtedy przepaliła, była rzesztą niecałkowita, gdyż bez Melchizedecha. Zastąpiła ją nowa srebrna, częściowo złocona artystycznie wykonana w stylu barokowym mająca 6 postaci św., dzisiaj 2 pozostałe: św. Piotra i św. Pawła; ma na podstawie napis po łacinie: „Pamiętaj Panie na Władysława Zarembę, gdy przyjdziesz sądzić nie potępiaj mię, a przyjmij te skromne dzieło, które Tobie i siebie na wieki przeznaczam" dn. 1 października 1754 r.

Duża **puszka srebrna** do komunikantów pod spodem niesie taki napis łaciński: „Ignacy z Kalinowej Zaremba Kościołowi Strzałkowskiemu sprawił r. 1768

Kielich srebrny z pateną ma napis: Ignacy Zaremba Kościołowi Strzałk. sprawił r. pańskiego 1770.

Prochy tych i innych dobrodziejów kościoła spoczywają zapewne pod podłogą, tak o tem świadczy podanie ludzi i widniejące tam szczątki ludzkie. Cmentarz obok kościoła też wiele kości grzebie, aż przy powstaniu parafji 14 czerwca 1921 roku zakrzątano się o poświęcenie nowego cmentarza w polu od strony południowej.

Do parafji należy Strzałków, Dwór Gorzelew, Borki, Chrusty A., Chrusty B., Grabowa, Gruszkowiec, Rutkowice, Miroszew, Okupnicy Małgowa. — Parafja liczyła 850 dusz, w bieżącym roku 890 dusz.

Ziemi parafjalnej jest 15 mórg, wtem 2 morgi łąki i torfowisk.

Pierwszym proboszczem w nowo wydzielonej parafji był ks. Ignacy Raszka, drugi od dn. 6.V 1924 do 1.IX 1928 ks. Stanisław Królak, trzeci od dnia 7.IX 1928 ks. Leon Władysław Ulatowski.

Wciągu swego istnienia parafja stara się o potrzebne rzeczy dla utrzymania kultu Bożego i warunków bytowania dla posługi Kościoła.

Obok więc nabytych rzeczy do kościoła w tym czasie przykupiono ziemi, odbudowano plebanję. Są jeszcze długi, parafja ma wiele potrzeb takich jak dach na kościele, odświeżenie ołtarzy, organ, uregulowanie majątku parafjalnego i wiele innych drobniejszych. Gorące zainteresowanie się sprawą kościoła niektórych parafjan, zwłaszcza b. dozoru, a dzisiejszej Rady parafjalnej w osobach: Marcina Madaja Stanisława Walisia i J. Werbińskiego jest rękojmią że sprawa kościoła wszystkim parafjanom na sercu głęboko leżeć będzie, chętnie jak dotąd pomogą, zainteresują się świętą sprawą ku zawstydzeniu opieszałych, a dla przykładu uczciwych.

Strzałków, dn. 8.VII 1930 r. **Ks. L. W. Ulatowski.**

Obraz Najśw. Marji Panny Wniebowziętej w Strzałkowie.

Wyciąg z książki p. t. Historje cudownych obrazów N. M. P. w Polsce. Ks. A. FridrichT. J. 1908 roku.

W kościele we wielkim ołtarzu znajdujący się obraz Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji, malowany na drzewie około 3 łości wysoki, a 2 łokcie szeroki, przedstawia u góry Najśw. Pannę wśród Aniołów, u dołu zaś 12 Apostołów stojących nad otwartym grobem. Suknia kuta ze srebrnej blachy i srebra, wyzłacana korona zdobią ten obraz. Lud okoliczny uważa go za cudowny, przechowując we wdzięcznej pamięci doznane tu łaski. Opowiada o pewnej ociemniałej pani, która przez Strzałków przejeżdżała, gdy w pobliżu kościoła konie stanęły i z miejsca ruszyć nie chciały. Wówczas pobożna ta pani kazała się do kościoła zaprowadzić i tu ofiarowawszy się opiece Matki Najw., dawno utracony wzrok odzyskała.

Inna podobnież dotknięta ślepotą: młoda wiejska kobieta, także tu sobie uprosiła wzrok, ofiarowawszy swe korale na ozdobę obrazu. Gdy jednak swej ofiary żałować poczęła, kościelny znalazł korale leżące na ołtarzu, a sądząc, że przypadkiem spadły z obrazu, powiesił je ponownie. Atoli następnego dnia korale znów leżały na ołtarzu. Co gdy się parę razy powtórzyło, powiedział o tem księdzu kapelanowi, który wezwawszy ową kobietę i dowiedziawszy się od niej, iż żal jej zrobionej ofiary i chętnieby ją napowrót odebrała, oddał jej korale, ale razem z koralami wróciła jej i ślepota.

Akta parafjalne zniszczały zapewne pożarem; wiemy tylko, że w dawnych czasach mnóstwo tablic wotywnych świadczyło o doznanych tu łaskach. Z początkiem XVIII wieku przedstawiały one wartość 800 fl., ale z tych tylko dwa zostały. Obecnie jest 47 wotywnych tablic; najstarsza z roku 1747. Niektóre kształtem lub rysunkiem przypominają łaski tu od Matki Najśw. doznane. I tak: 8 tabliczek jest z wyobrażeniem oczów; 9 nóg srebrnych; jedna z napisem T. B. przedstawia dwie tonące osoby; cztery twarze, dwie przedstawiają dzieci w pieluszkach; inne wyobrażają serca, bydło rogate itp.

Z dwunastu dorocznych odpustów, które dawniej w Strzałkowie obchodzono, teraz tylko sześć pozostało, które znaczną liczbę wiernych do stóp Maryi sprowadzają.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie pleban ks. W. Blizinski. O kościele tym i obrazie wspomina szematyzm djecezji w r. 1877 na str. 92 tudzież „Gazeta Kaliska" 30 sierpnia 1905 r.

Promienie liskowskie.

Niektóre punkty w obchodzie dziesięciolecia były wspaniałe, lecz mimo to nie rzucają tak potężnego światła, któreby całkowicie zaćmiło wszystko inne i kazało zamilknąć. Poza tem jest wiele innych szczegółów, które ciekawe są i o których kronikarz wspomnić musi.

I tak trzeba wspomnieć, że w **Sierocińcu** w dniu 16 czerwca zostało odprawione żałobne nabożeństwo za zmarłych wychowanków. Mszę św. odprawił ks. Prałat Bliziński. Obecni byli przyjezdni wychowankowie. Większość oczyściła swe dusze w Sakramencie Pokuty i przyjęła do swych serc Dawcę szczęścia i radości — Pana życia i śmierci. Radość obecnych z tego powodu była pełna.

Po odjeździe b. wychowanków Sierociniec zdawało się, że opustoszał. Jeszcze większa pustka zrobiła się kiedy w początkach lipca około 50 dziewcząt wyprowadziło się na **letnisko** do swego lasku na Krzyżówkach. Cieszyć się z tego, ale i zazdrościć. Ileż to niesierot nie może nawet marzyć o jakimś letnisku. W tym roku dzieci mają tam i tę przyjemność, że często, bo prawie codziennie przychodzi do nich Pan Jezus we Mszy św. Na miejscu **urządzono kaplicę**.

Do przyjemności, połączonej z pożytkiem dla wszystkich trzeba wliczyć zakup nowego **auta** marki **„Chevrolet"**. Właścicielem jego jest spółka, w skład której wchodzą: Sierociniec, p. Piątkowski i p. Chrostowski. Jako goście mogą z niego korzystać wszyscy Liskowianie.

Pewną niespodzianką i urozmaiceniem dla sierot są często zjawiające się **wycieczki.**

I tak dnia 17.VI — zjawiły się w Liskowie rozmaite godności w osobach pp. Naczelników wydziałów rolniczych wszystkich województw na czele z Dyrektorem Departamentu Rolnictwa. Razem 50 osób.

22.VI. Podziwiało Lisków Koło Gospodyń z Kamienia i Chlewa. Porządne gosposie wszędzie powinny być — nawet w Kamieniu i Chlewie (dużą literą i od Chlewo).

27.VI. Witaliśmy wycieczkę Szkoły Rolniczej z Kołpina na Polesiu (25 osób) i szkoły powszechnej z Wsi Poroże-Stare.

2.VII. Zaciekawili się Sierocińcem pp. Jabłkowscy z Warszawy.

5.VII. Przyglądała się dziełu ks. Pr. Blizińskiego wycieczka młodzieży żeńskiej z Szamowie. Przewodniczył jej ks. Samulski. Toż samo czyniła 11.VII wycieczka nauczycielska szkół powszechnych — Kurs Praktyczny — w liczbie 30 osób.

19.VII. Zakład miał zaszczyt widzieć u siebie Rektora Seminarjum Duchownego we Włocławku — ks. Dr. Kaczorowskiego.

Sławę Liskowa i Sierocińca przedewszystkiem mają roznosić po świecie wychowankowie. Takich, którzy powinni to czynić jest sporo. Ukończyli bowiem: **Szkołę Rzemieślniczą** — K. Walicki, Malczewski Wł. i Sycz Piotr; **Szkołę Zawodową** ż.: Frankowska M., Kulikówna, Urbasówna, Rudenkówna, Pakulanka i Wasilewska — **dział krawiecczyzny:** Selwaniukówna, Kaczkowska, Cicha, Wawrzyniakówna i Czechowiczówna — **gospodarstwo;** Dydyszko, Bajkowska, Tosikówna, Denkiewiczówna — **trykotarstwo,** a Sikora — **kilimkarstwo.**

Mając nowych ślusarzy-mechaników, krawcowe, gospodynie, trykotarki i kilimkarki, będzie można mieszkać w domu bezpiecznie, wygodnie i ozdobnie. Niedowierzacie — to spróbójcie! Ręce do roboty gotowe! Poza tem **Szkołę Powszechną** ukończyło 10 wychowanek i 13 wychowanków. Stanęli teraz na rozstajnych drogach.

Promienie sierocińskie są dość liczne i **wielobarwne**, ale **Lisków** też je posiada.

Na pierwszem miejscu ukazuje **uroczystość Bożego Ciała.** W przeddzień i w samą uroczystość krzątanina nie lada. Wiozą zieleń, zbijają deski i beleczki, zawieszają kilmiki i kilimy, obrazki i obrazy, umieszczają figury — wszystko dla Pana Zastępów, który na chwilę zaszczyci te miejsca, uświęci je, zleje błogosławieństwo na tych, którzy dla Niego się trudzili. Każdy ołtarz miał swe właściwości: 1-szy przy **Szkole Powszechnej,** urządzony staraniem nauczycielstwa i dzieci. Ołtarz w swych ozdobach sięgał szczytu budynku. Rzewne wrażenie robiły dzieci, ubrane na biało, ze skrzydełkami po bokach. Szkoda, nie słały Panu kwiatków, co było w zamiarze.

2-gi w pobliżu Sierocińca. Przybrany przez **Sierociniec.** Ciekawy był tem, że zamiast figur aniołów umieszczono w pobliżu tronu Pana pacholęta zakładu. Przez nie Pan Jezus błogosławił pozostałym.

3-ci w bramie do **Szkoły Hodowlanej.** Urządzony staraniem Szkoły Zawod. Ż. i Szkoły Hodowlanej. W swej budowie przypominał widok mile urządzonej stajenki Betlejemskiej. Ostatni przy figurze w stronę cmentarza. Urządzony staraniem **Stowarzyszeń Młodzieży.**

W perspektywie najlepiej wyglądała praca Szkoły Powszechnej, zbliska — Stowarzyszeń Młodzieży.

Z innych względów bardzo silnym promieniem Liskowa było zakończenie roku w **Szkole Powsz.**

Na całość złożyły się popisy, obejrzenie wystawy, rozdanie świadectw i wieczerza dla kończących. Z tego wszystkiego najmilsze dla oka były popisy, przy których p. Jonasówna (korowód dziewcząt), p. Rausówna — (zabawy i śpiew. Czego ty, dziewczyno, pod jaworem stoisz) i p. Wojciechowski dali znać, że z dzieckiem można zrobić dużo, lecz przy systematycznej pracy. Szkoda, że nie było więcej; najbardziej pouczająca była wystawa, a najrzewniejsza wieczerza. Takie zakończenia roku pozostaną w pamięci na... zawsze. A czy to wszystko? — Na 38 dzieci VII-go oddziału skończyło 36. Dużo! Szczęść im Boże!

Mniej rzucające, ale również wszystkich zaciekawiające było zakończenie Kursów Hodowlanego i Mleczarskiego.

Na Kursie Hodowlanym na 53 uczniów egzamina zdali wszyscy i to 3-ch bardzo dobrze, 35 — dobrze, a 25 dostatecznie. Kursiści przed egzaminami odbyli spowiedź i na swej Mszy świętej wszyscy przystąpili do Komunji św. Uradowani rozjechali się do swoich, aby wkrótce pójść do ludzi i pokazać, co im dała Szkoła. Oby anioł szczęścia prowadził ich przez życie!

Cztery dni przedtem t. zn. 18 czerwca zakończył się też V-ty **Kurs Mleczarski w Liskowie.** W pierwszym dniu egzaminu uczniów, odwiedziła Kursy mleczarskie w Liskowie wycieczka naczelników i inspektorów wojewódzkich wydziałów rolnych na czele z p. inż. Stefanem Królikowskim, dyr. Departamentu Ministerstwa Rolnictwa. Egzamina wy-

padły rozmaicie. Na ogólną ilość 31 kursistów wydano takie świadectwa:

2 — ze stopniem celującym
2 — „ „ bardzo dobrym
8 — „ „ dobrym
16 — „ „ dostatecznym
5 — „ „ dostatecznym z warunkiem, iż świadectwo zostanie wydane po odbyciu dalszej praktyki
4 — kursistom przyznano stopień niedostateczny.

Mówią, że rozmaitość bawi. Prawda, ale nie taka. Trzeba jednak pamiętać, że Opatrzność Boga wszystkiem rządzi.

Jak inne, tak samo i **Szkoła Zawodowa Ż.** miała również u siebie Zakończenie roku. Popisów większych nie było. Przed egzaminami i w czasie egzaminów uczennice z gospodarstwa popisywały się gotowaniem dobrych obiadów. Wystawa w czasie dziesięciolecia Sierocińca kazała podziwiać (czyżby inaczej być mogło?!)prace gospodarstwa, jak ciastka, torty, różne marynaty i inne smaczności, prace kroju i szycia, kilimkarstwo, wykresy itd. Było na co patrzeć. No, ale nietylko patrzeć! Można też było i p. żołądeczkowi zrobić przyjemność, jeżeli tylko moneta w kieszeni pobrzękiwała. Po zakończeniu 26 uczennic opuściło szkołę na zawsze. Które? Pewnie, że niejednemu ta wiadomość może się przydać. Otóż słuchajcie:

1 — Rogalanka Wł., 2 — Sikorówna O., 3 — Czechowiczówna St., 4 — Brusiówna W., 5 — Cicha Z., 6 — Kaczkowska W., 7 — Piwarkówna M., 8 — Rusinowiczówna E., 9 — Selwaniówna A, 10 — Wawrzyniakówna E., 11 — Bajkowska L., 12 — Denkiewiczówna Wł., 13 — Dydyszko A., 14 — Tozikówna, 15 — Frankowska Wl., 16 — Gąsowska M., 17 — Kulikówna A., 18 — Marmurowska R., 19 — Nowakówka H., 20 — Rudenkówna E., 21 — Sokołowska W., 22 — Urbasówna E., 23 — Wasilewska S., 24 — Waszewska M., 25 — Zadworna i 26 — Pakulanka H., a reszta na 2 miesiące.

Jak słuchy chodzą, z dotychczasowego personelu pewne są tylko 2 panie. Reszta na innym bruku chce szukać chleba. Ale, która jest ta reszta, to o tem później. Dziś tylko jeszcze słów parę.

25 czerwca **Koło Gospodyń wraz ze Stowarzyszeniami Młodzieży** urządziło majówkę z małą loterją. Przy pracy należy się im i rozrywka! Dochód przeznaczono na wycieczkę. Gosposie i 3 druchny urządziły ją do Gołuchowa. Były zadowolone. Jest rzeczywiście na czem zatrzymać oczy.

Poza tem urządzono jeszcze z Liskowa wycieczkę do Kościelca, a druchna prezeska — Biernacka wzięła udział w Jubileuszowym Zlocie Związku Młodzieży we Włocławku.

Kuniec.

Ale, ale jeszcze zapomniałem.

Dnia 19 lipca b. r. odbył się w Błaszkach ślub p. Edwarda Sielickiego, nauczyciela w Błaszkach, a wychowanka Sierocińca z p. Marją Zarembianką z Błaszek.

Na nową drogę życia składa gorące życzenia

Redakcja „Liskowianina".

TO i OWO

Do Koleżanek i Kolegów ze zjazdu.

Po mile spędzonych paru dniach na zjeździe, pozostały po nas pamiątki, które właśnie robi fotograf w Liskowie. Można nabyć dwie duże fotografje: pierwsza z przedstawicielami państwa, z ks. Prałatem i Siostrami, które są po 2 zł. Trzecia mała — w ogrodzie ks. Prałata po 60 gr. można te fotografje dostać od kolegi E. Malca, przesyłując na jego ręce pieniądze. Wszystkim, szczególnie koleżankom radziłbym bardzo zgłosić się do Edzia po fotografje, gdyż bardzo ładnie powychodziły.

Koleżanka A.. mogłaby kilka artykułów ze swego zbioru ofiarować Liskowianinowi, gdyż koleżanka zwierzała mi się, że ma napisanych dużo artykułów pedagogicznych, opartych na doświadczeniu z własnej pacy. Miałem sposobność przekonać się, że koleżanka rzeczywiście ma polot; możnaby coś skrobnąć piórem odniechcenia, a jużby coś było. Chcieć — to grunt, a reszta, to głupstwo.

Również koleżanka Z. mogłaby też, z tak przebogatych przeżyć coś niecoś z nami się podzielić.

Koleżance z gór radziłbym niegardzić naszemi dolinami, które co bądź, też mają swój urok. Bała się właśnie koleżanka wejść na turbinę i przekonać się jak cudne są okolice Liskowa i nawet niejednokrotnie, jak mówi koleżanka.

Ogromnie wszystkim, a szczególnie mnie się podobała koleżanka, od której dostałem w dowód nierozerwalnej przyjaźni wspaniałą batikowaną chusteczkę. Podobała mi się dlatego, że jest podobno bardzo dobrą, rozumną no — i że ma ładne niebieskie oczy.

Reszta plotek będzie w następnym numerze.

Wasz kolega.

Przemówienie p. J. Samosiuka,

wychowańca Sierocińca w Liskowie, wygłoszone na obchodzie 10-ciolecia „Sierocińca" podczas Akademji w Domu Ludowym.

Przewielebny Księże Pralacie, Przezacni Goście, Kochane Siostry i Wy Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy!

Chciałbym w dzisiejszem mojem przemówieniu otworzyć serca wszystkich swoich koleżanek i kolegów nietylko tu obecnych, ale i tych, którym twardy obowiązek życia codziennego nie pozwala złożyć u stóp Dostojników naszego Państwa, Kochanego naszego Ojca Ks. Prałata, oraz Czcigodnych Sióstr, swoich uczuć w chołdzie nieskończonej wdzięczności. — Wierzę, że nieobecni, sercem i uczuciami łączą się z nami.

Jeżeli kiedykolwiek w życiu są chwile doniosłe, chwile o wielkich podnieceniach uczuciowych, które nie przemijają i nie tworzą się same przez się, to taką właśnie chwilą doniosłą jest obecny zjazd do naszego byłego gniazda, pod opiekuńcze skrzydła Kochanego Ks. Prałata, oraz naszych byłych opiekunek Siótr. Zjazd ten ma dla nas bardzo doniosłe znaczenie. Rozproszeni od kilku lat po całej niemal

Polsce, niewiedzieliśmy nawet dokładnie jedni o drugich. Teraz nastąpił upragniony ten dzień, kiedy zebraliśmy się razem, przypominamy sobie nie jedne mile spędzone wspólne chwile.

Dużo mamy sobie do powiedzenia o naszych przeżyciach już na samodzielnych stanowiskach, i najważniejsza rzecz, że dajemy na tem zjeździe dowód wdzięczności i przywiązania dla tych osób, które nam zastępowały naszych ojców i opiekunów. Dalej musimy nabrać otuchy i wiary we własne siły do dalszej pracy nad sobą. Do tego czasu próbowaliśmy własnych sił, stawialiśmy pierwsze swoje kroki na powierzonych nam placówkach, może nie pewnie, teraz natomiast musimy swoje siły i umysły dostosować do ostatecznych celów.

Tu bracie i siostro poczynaj swoje przyszłe zamiery, ale zamiary doniosłe i szlachetne — tu właśnie gdzie cię uczono i zaprawiano do samodzielnej pracy. To też często w naszem obecnem życiu, w którem są nieraz przebłyski radości i wewnętrznego zadowolenia, jednak jest dużo chwil takich, które automatycznie zwracają nam serca i oczy w stronę tego cichego gniazda, gdzie bez troski przeminęły nasze najpiękniejsze lata młodociane. Często myśl wraca do tych skromnych zabudowań i błądzi po tych ścianach, po tych lasach, pokojach i szuka wspomnień — wspomnień, które wchłonęły te ściany, jakby chciała im wyrwać obraz tych chwil, w których było tyle radości.

W takich zadumach przesuwają się przed oczyma tyle życzliwych i drogich namosób. Najpierw łagodna i dobrobliwa postać ukochanego Ks. Prałata, dalej postacie drogich naszych opiekunek Sióstr: jak o rysach poważnych i energicznych postać Siostry Kierowniczki, Siostry Przełożonej i tej nigdy niestrudzonej pracą — dobrotliwa matczyna postać drogiej Siostry Konstancji.

Nie należy również zapominać o świetlanej postaci naszego przewodnika duchowego Ks. Dr. Niewęgłowskiego, obecnego Prefekta gim. A. Jagiellonki w Kaliszu. Subtelnością swego usposobienia oraz szczerem oddaniem się pracy nad nami, wywarł na nas wielki wpływ, kierując nasze umysły do Wszechpotężnego Stwórcy, który dał nam możność podziwiać i cieszyć się przepiękną naturą świata.

Jemu również zawdzięczamy rozwój drużyny harcerskiej na terenie naszego Zakładu, której był gorliwym kapelanem i opiekunem.

Siostrze Joannie, tej gorliwej obecnie opiekunce życia organizacyjnego, nietylko w zakładzie, ale wogóle w Liskowie, należy się również gorąca podzięka i wdzięczność. Tym osobom, które położyły nieobliczalne zasługi w stworzeniu nam bytu i przyszłości, żywimy w naszych sercach nieograniczoną wdzięczność i przywiązanie.

Przypomnijmy sobie co się działo naonczas w naszej ojczyźnie — najazd bolszewików, przed których barbarzyństwem wywieziono nas z Białegostoku, postawił powstający nasz kraj w kłopotliwe położenie. Dorobek zaledwie dwuletni, jeszcze nieostygłej ze krwi wolności, w najohydniejszy sposób niszcząc. Rząd pomimo chwili krytycznej, nie zapomniał o tych, którzy oddali Ojczyźnie swych ojców i braci. — Przywieziono nas do Liskowa dziećmi. — Najwpierw opiekował się nami Amerykański Czerwony Krzyż, ale to krótki przeciąg czasu. Ulokowano nas w namiotach, gdzie żyliśmy życiem obozowem i przeżywaliśmy najpiękniejsze chwile w ścisłem obcowaniu z przepiękną naturą. Rozmieszczono następnie nas na miesiące zimowe w budynkach, jak w szkole rolniczej, gimnazjum, oraz w prywatnych u tutejszych gospodarzy. Tymczasem pośpiesznie budowano nasze najistotniejsze gniazdo, gdzie nami zaopiekowały się obecne Siostry Sł. N. M. P. ze Starej-Wsi.

Od tego czasu, po dalekich tułaczkach wrzącego w krwi bratniej wschodu, tu zostaliśmy przygarnięci pod opiekuńcze skrzydła Rządu i troskliwego o nas Ks. Prałata, w Zakładzie starano stworzyć nam jaknajwygodniejsze warunki.

Subsydja Rządu nie wystarczały, więc oparto prowadzenie zakładu z biegiem czasu na samowystarczalności. W tym celu nabyto do 70 morg. ziemi i wystawiono budynki gospodarcze. Stworzono przy zakładzie szkoły zawodowe, jak przemysłowo-rzemieślnicza, dalej różne warsztaty, które zaopatrują zakład w najkonieczniejsze potrzeby w codziennem życiu, jak warsztat krawiecki dla dziewcząt i chłopców, warsztat szewkki, trykociarnię, hafciarnię i t. p. Następnie posyła zakład dziewczęta do szkoły zawodowej na działy kroju i szycia, gospodarczy i kilimkarski, chłopców do szkoły rolniczej, na kursa hodowlane i mleczarskie, przedtem na kursa ogrodnicze. Chętnych wiedzy posyła do szkół średnich. Młodsi uczęszczają gremjalnie do szkoły powszechnej. Widzimy z tego, że wychowanek ma możność wybrać sobie dowolny fach, który mu się najlepiej podoba. Zakład więc według „Aktu Fundacji" sporządzono 1922 r. stara się dać swoim wychowańcom zdrowie i siły do pracy, prawość charakteru, moralne i religijne podstawy życia, oraz taki stopień naukowego rozwoju, jaki jest niezbędny każdemu pożytecznemu obywatelowi Państwa, bez względu na fach i stanowisko społeczne. Ponadto w wychowańcach rozwijane być musi zamiłowanie do pracy, jako najważniejszej podstawy życia cywilizującej się ludzkości.

Za to gniazdo splecione w tak ciężkich warunkach politycznych, składamy naszej Ojczyźnie u stóp Dostojników Państwa najpokorniejsze dzięki.

Tobie Kraju Kochany zawdzięczamy nasz byt i Tobie niesiemy swą pracę i wierność w hołdzie nieskończonej wdzięczności.

Tobie, Kochany nasz Ojcze i Wam Drogie Opiekunki Siostry, i tym wszystkim, którzy dołożyli rękę do stworzenia sierotom bytu, niesiemy entuzjazm naszej samodzielnej pracy i samodzielnego życia, do któregoście nas w tych murach przysposabiali — Wam budownicy z serc naszych prostych i szczerych składamy gorące dzięki.

Ogólny program nauki

i warunki przyjęcia do Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Liskowie na rok szkolny 1930/31.

1. Szkoła ma dwa działy: stolarsko-zabawkarsko-rzeźbiarski i ślusarsko-mechaniczny, zależnie od uzdolnienia i woli rodziców uczniowie są przyjmowani na jeden z działów, przyczem kandydaci wstępujący na dział ślusarsko-mechaniczny jedno półrocze pracują w dziale stolarskim.

2. Nauka trwa 3 lata, opłata 160 zł. rocznie, płatne w umówionych ratach, oraz jednorazowo wpisowe 10 zł.

3. Prócz zajęć praktycznych wykładane są z teorji: religja, język polski, arytmetyka, geografja, nauka o obywatelstwie, materjałoznawstwo, ogólne wiadomości z fizyki, mechaniki, technologji zawodowej, elektrotechniki, rysunki, kreślenie, higjena, gimnastyka.

4. Nauka rozpoczyna się 3 września.

5. Kandydaci muszą wykazać się świadectwem Szkoły Powszechnej (conajmniej 6 oddziałów), świadectwem moralności od miejscowego proboszcza świadectwem zdrowia i metryką urodzenia. O ile kandydat niema świadectwa z 6 oddziałów podlega wstępnemu egzaminowi.

6. Wyżej wymienione zaświadczenia wraz z własnoręcznym podaniem o przyjęcie do szkoły, należy skierować do Dyrekcji Szkoły, w miesiącach: czerwcu, lipcu i na początku sierpnia

7. O przyjęciu do szkoły kandydaci będą zawiadomieni piśmiennie.

8. Przy szkole jest bursa, w której utrzymanie wynosi 50 zł. miesięcznie, za pranie dodatkowo 5 zł. miesięcznie.

9. Uczniowie otrzymują ulgi wojskowe i 50% zniżki kolejowej, na równi ze szkołami państwowemi.

10. Uczniowie winni być zaopatrzeni na zmianę w bieliznę, pościel, ubranie i obuwie, ręczniki, chustki, ubranie granatowe robocze, szczotki do ubrania i obuwia, szczoteczkę do zębów.

11. Dojazd do Liskowa koleją do st. Opatówek (na linji Warszawa—Łódź—Kalisz) stąd 15 kilometrów szosą do Liskowa autobusem o godz. 10-ej i 16-ej codziennie.

12. **Adres:** Dyrekcja Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Liskowie, poczta, telegraf i telefon: Lisków—Kaliski.

Uwaga: Przy szkole są otwarte wieczorowe kursa dokształcające dla szewców i krawców.

W obu szkołach dla uczniów i uczenic z powiatu kaliskiego opłata szkolna zniżona o połowę.

Ogólny program nauki

i warunki przyjęcia do Szkoły Zawodowej-Żeńskiej w Liskowie na rok szkolny 1930/31.

1. Szkoła ma dwa działy: 1) trzyletni kurs, obejmujący (do wyboru) naukę krawieczczyzny: szycia, haftu, tkactwa, kilimkarstwa, zdobnictwa, oraz ogólne wiadomości z gospodarstwa i 2) dwuletni kurs, względnie jednoroczny, gospodarstwa domowego, obejmujący naukę gotowania, prania, prasowania, porządków domowych, pielęgnowania dzieci, ponadto: hodowlę, ogrodnictwo, mleczarstwo, przetwory owocowe, oraz krótki kurs kroju i szycia.

2. Prócz praktycznych zajęć na obydwóch działach wykładane są z teorji: religja, język polski, arytmetyka, geografja, higjena, towaroznawstwo, rysunki, śpiew, gimnastyka.

3. Nauka rozpoczyna się 3 września.

4. Kandydatki muszą się wykazać świadectwem z ukończenia szkoły powszechnej, (conajmniej 5 oddziałów) świadectwem moralności, od miejscowego proboszcza, świadectwem zdrowia, oraz metryką urodzenia.

5. Wyżej wymienione zaświadczenia wraz z własnoręcznym podaniem o przyjęcie do szkoły należy kierować do Dyrekcji Szkoły w miesiącach czerwcu, lipcu i na początku sierpnia.

6. O przyjęciu do szkoły kandydatki będą zawiadomione piśmiennie.

7. Opłata za naukę wynosi 140 zł. rocznie, płatne w umówionych ratach, oraz wpisowe 10 zł.

8. Przy szkole jest bursa, w której utrzymanie wynosi 50 zł miesięcznie, za pranie dodatkowo 3 zł. miesięcznie.

9. Uczennice otrzymują na święta i wakacje 50% zniżki kolejowej, na równi ze szkołami państwowemi.

10. Uczennice winny być zaopatrzone na zmianę w bieliznę, pościel, siennik, ubranie i obuwie, ręczniki, chustki, mieć swetr, fartuszek czarny, szczoteczkę do zębów, szczotki do ubrania i bucików, 2-wie białe bluzki, nakrycie do stołu (łyżkę, łyżeczkę, nóż, widelec.

11. Dojazd do Liskowa koleją do st. Opatówek (na linji Warszawa—Łódź - Kalisz) stąd 15 kilometrów szosą do Liskowa autobusem o godzinie 4 popoł. codziennie.

12. **Adres:** Dyrekcja Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Liskowie, poczta, telegraf, telefon: Lisków—Kaliski.

Wykaz szkół,

przy których istnieć będą komisje egzaminacyjne dla czeladników rzemieślniczych.

W ostatnim numerze dziennika urzędowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ukazał się wykaz szkół rzemieślniczo-przemysłowych, przy których w roku szkolnym 1930-31 mogą być tworzone komisje dla egzaminów na czeladników.

W myśl tego zarządzenia prawo tworzenia komisyj egzaminacyjnych otrzymały następujące szkoły w łódzkim okręgu szkolnym: Państwowe Warsztaty Szkolne dla Inwalidów Wojennych w Piotrkowie, Szkoła Rzemiosł Tow. Salezjańskiego w Łodzi, **Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa fundacji Sierocińca św. Wacława w Liskowie Kaliskim,** Szkoła Rzemiosł im. Kilińskiego w Pabjanicach, Państw. Szkoła Przemysłowa Żeńska w Łodzi, Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa Żeńska w Łodzi oraz **Szkoła Zawodowa Żeńska fundacji sierocińca św. Wacława w Liskowie.**

Redaktor i Wydawca: **Ks. L. W. Ulatowski.** Czcionkami Drukarni Ziemi Kaliskiej w Kaliszu.